

A N A R I S T O V I Ć

# Śmieci z kosmosu



przełożył  
Miłosz Waligórski

ilustracje  
Mišo Smišek



Państwowy Instytut  
Wydawniczy

## ZŁOTE ŚMIECI

Tej nocy runie na nas rój  
spadających gwiazd,  
posypie się złoty deszcz  
(następny za czterdzieści lat).

A czy wiesz, że wszystko,  
co bierzesz dziś za piękno,  
co zachwyca cię na pogodnym niebie,  
to w gruncie rzeczy  
odpadki z kosmosu,  
złuszczona skóra,  
złuszczona błona macicy,  
parchy między palcami,  
wypadające włosy.

Niektóre z tych  
złotych śmieci  
sprowadziły kiedyś  
życie na Ziemię.

## J E S Z C Z E J E S T E M

Dziczeje co kilka lat,  
drogi panie. Uparta jest, franca.  
Myśli zaczynają mutować i świat,  
który obejmują, przeistacza się  
nie do poznania.

Zabiera narządy, części mojego ciała.  
Lecz one: nerki, wątroba, płuca, splot  
węzłów chłonnych, ścięgna i tkanki –  
nie znikają, stają się  
metaforą siebie, nerek, wątroby, płuc.  
Trwają same w sobie, a ja z nimi, sama w sobie,  
gdzieś poza wierszem.

Tak zwaną nerkę  
nurtują szybkie wody.  
Tak zwaną wątrobę  
ropa ze wszystkich złóż.  
Tak zwane płuca  
powietrze nie powietrze.  
Puste nurtuje próżne.  
I tak dalej. Póki one są,  
jestem. Drogi panie,  
dzielnie trzymam się tego wiersza,  
którego nie ma.  
Każdym ścięgnem.

Jeszcze kilka książek, a zniknie mózg.  
„Nareszcie – można powiedzieć – chwała Bogu”.

Potem zostanie samo serce.  
Wokół niego zawirują  
niewidzialne, liryczne, przenośne  
części byłego ciała, którym  
odebrano formę, ale dano treść.

Serce, trochę większe od truskawki,  
spocznie w trawie i będzie bić  
w imieniu wszystkich,  
pańskim także.  
Przeczyta je pan i wykrzyknie „kocham!”.

A potem chwyci je ptak  
i odleci, naprawdę, dosłownie.  
Osiągnie wysokość, na którą  
nie wzbił się jeszcze  
żaden wiersz.

## SMOKING / NO SMOKING

Ucieszyła się na widok popielniczki  
w hotelowym pokoju  
w Klagenfurcie, czyli Celovcu,  
serbska poetka,  
właśnie wróciła od Musila,  
część muzeum  
poświęcono Ingeborg Bachmann,  
która, jak mówią,  
zginęła przez papierosa,  
w łóżku w Rzymie.

Włączyła telewizor, cicho,  
bo miasto już spało  
(była siódma wieczorem).

Poruszała się po cienkiej linii,  
nie wiedziała, czy ma ciało  
iguany, pudła z muzeum zwierząt domowych  
czy kornika, co drąży zgniłe drzewo  
historii powszechnej.

Dwie godziny  
jechała z lotniska do hotelu.  
Taksówkarz całą drogę milczał,  
z uprzejmości.  
Powiedział tylko, że ostatnio  
jest ciepło.